WIADOMOSCI BRUKOWE.

Wilno w Sobotę *Dnia 11 Maja.*

Skrzynia żelazna z manuskryptami.

W pewném mieyscu w Litwie znaleziono skrzynię żelazną, w głębi ziemi ukrytą, z naydawnieyszemi i dotąd nieznajomemi manuskryptami. Z wielu pism w różnych materyach, przekonamy się, jak przodkowie nasi, w nayodległeyszey starożytności, byli rządni i oświeceni, jak w Litwie kwitnęły nauki i kunszta. To odkrycie rzuci nowe światło na historyą litewską: wiele dzieł w téy materyi już wypracowanych poprawi, a wiele ich zupełnie nieużytecznemi uczyni. Lecz obawiam się, ażeby stąd nie przyszło do uczoney walki. Broń Boże! Dziennik powadzi się z Tygodnikiem, a ten zagabnie Pamiętnik..... już przeczuwam, że będą pytania: skąd się to wzięło? dla czego kronikarze Polscy, Ruscy, Czescy, Węgiersey, Skandynawscy, bynaymniey o tém nie wspomnieli? A mnie co do tego? to ich wina: niech sobie PP. Antykwaryusze śledzą, i nas, kiedy mogą, objaśnią. Nie chcę nawet trudnić się próżnemi domysłami, około jakiego czasu skarb ten literacki mógł bydź w ziemi złożony. Chwała Bogu! że się znalazł. Zapewne badacze starożytności mnie w tém wyręczą. Oni, kiedy zechcą popracować, nie omieszkają nam wkrótce naznaczyć rok i dzień, kiedy się to stało, a może imie tego odkryją, kto zakopał. Ja tylko mam honor oświadczyć, że całą tę zdobycz, jako własność publiczną, jeyże poświęcam, i jeżeliby który z odważnieyszych PP. Typografow chciał weyść ze mną w umowę, chętnie mu odstąpię wszystkiego, byleby koszta druku przyjął na siebie, a do mnie potém żadney nie miał pretensyi. Nie trudniąc daley czytelników, przystępuję do rzeczy.

Po długiey pracy wszystkie rękopisma na trzy podzieliłem klassy. Do pierwszey należą litewskie i litewsko-żmudzkie: te są naydawnieysze; do drugiey, polskie; do trzeciey, Łacińskie: te należą do czasów już Jagiellońskich. Umieszczam teraz niektóre litewskie, kładąc na samym wstępie imie Autora, i ile można treść dzieła:

Naypierwszy z porządku Autor, *Uszpłausis*, historyograf Króla Mingayła; pisał o początku narodu Litewskiego i całe panowanie tegoż Króla. Tomow 4 in *quarto*. Nie przeczytałem jeszcze tego dzieła, ale, z mnóstwa odsyłaczow i przypiskow, sądzić wypada, że to musiał bydź mąż wielkiey *erudycyi*.

Tenże pisał podróż Króla Mingayła po całym kraju Litewskim, dzieło arcy ciekawe. Na samym wstępie, tak Autor mówi: „Liczne „prośby ze wszystkich prowincyy o nadużyciach, „zdzierstwach i niesprawiedliwości, pobudziły „Króla Jmci Mingayła do tey podróży, ażeby na własne oczy przekonał się i zaradził „złemu. I tak, w szóstym roku panowania, „we dwa dni po odbytey uroczystości na cześć „Perkunasa, wyruszył z całym dworem swoim „ze stolicy Nowogródka, wielkim traktem trabskim, zmierzając ku granicy. Następującego dnia powitany od wszystkiey szlachty w mieście Trabach, niechciał przyjąć wieczora dla „siebie przygotowanego przez *Szsławiłas*. (*Jest „to klub nazwany od imienia swojego wynalazcy*.) Lecz z całym dworem swoim był na „zabawie publiczney, gdzie się bardzo wesoło „bawił. Dla czego to ta zabawa opuszczona „była? rzekł po niejakim czasie do jednego „z panow. Wojewoda trabski ośmielił się mu „przełożyć, że już lat kilka temu, jak nie-

„którzy wyższego urodzenia i bogatsi, nie „czując przyjemności w zabawie z niższemi, „utworzyli osobne do bawienia się towarzystwa. „Tém gorzey, odpowiedział uśmiechnąwszy się „Mingayłas. Jakaż roskosz w zabawie, gdy „ją wynayduje pycha? Gdybym ja chciał tak „postępować, jak oni, toby mnie nigdy nie na„leżało wychodzić z grobow przodków moich, „ponieważ nie mam między wami równego. „Chcę, żeby odtąd wszystkie stany bawiły się „razem; niech ludzie, choć w zabawie, zbli„żają się do siebie. Niepodobało się to posta„nowienie panom i storzypiętkom Trabskim. „Lecz daleko bardziey uczuły Panie Litewskie, „które tegoż samego ieszcze wieczora dostały „czkawki. Choroba ta (mówi autor), za na„szych czasów zjawiona, pochodzi z nagley „alteracyi, z uporu, lub ze złości. Z począt„ku swojego nastania zbyt wiele mężóm ko„sztowała, dziś przecie mniey ich zastrasza. „(*Podług tego opisania, zdaje się, że to wycho„dzi na nasze spazmy. Nota tłómacza*) „Pra„wie nic nie spawszy, równo ze świtem, gdy „miał już wyjeżdżać, zatrzymał się nieco na proś„bę ubogiey wdowy, i srodze ukarał sekre„tarza tamecznego sądu, za nadzwyczayne „zdzierstwa; sąd zaś, za niedozor, na opła„tę pieniężną wskazał.“ Tu następuie obszerne opisanie wszystkich okoliczności podróży, które opuszczam.

Drugi z kolei *Szwapluk*, Szambelan. Ten prawdziwy przyjaciel ludzi, napisał dzieło statystyczno-polityczno-moralne, o urządzeniu wewnętrzném państwa. Tom jeden *in quarto*. Zachęca obywateli do uwolnienia poddaństwa, przekonywając naygruntowniey, że interes dobrze zrozumiany, tak im uczynić każe. Kiedy to pisał *Szwapluk*, pokazuje się, że opinija publiczna, już była do tego przygotowana. Dla tegoż w wielu mieyscach wyśmiewa niektórych ciemiężycielów poddanych, że ci, nie mogąc odwrócić opinii dobrze myślących, starają się przynaymniey choć przewlec projekta w tym względzie poczynione. Wymienia potem ich kilku, a szczególniey maluje jednego z tych obywateli, fałszywego liberalistę.

Trzeci *Terłampis*, Magister filozofii, pisał o bożnicach i kapłanach pogańskich. Tom jeden, *in folio*. Nayciekawszą jest rzeczą w tym dziele, że Mingayłas kazał zlustrować wszystkie fundusze kapłanów. Małe lub niedostateczne powiększył; ale wydał edykt, naysurowiey przykazując, ażeby przykładniey, i z większém jak dotąd zbudowaniem, bogom swoim modlili się, nic za tę świętą swoję powinność, zwłaszcza od ludu ubogiego, nie wyciągając; osobliwie ci, co większey dla siebie nabyli korzyści ze służby świątyni.

Dwa tomy mitologii litewskiey przez *Poklusa*. Data podług ery chrześcijańskiey położona 1384, dowodzi, że autor z poganina nawrócony do wiary. Błędne nam wiadomości o bożkach zostawili kronikarze Litewscy, mianowicie Stryykowski wielu ludzi ubóztwił, a bożków opuścił. Powagą autora wsparty, śmiało niektóre wytknąć mogę: *np. Poklus* nie był nigdy bożkiem, ale autorem mitologii, professorem w Kiernowie za czasów Olgierda, poźniey w Krewie, w ostatku nauczyciel i przyjaciel Witolda, miał dozor nad jego biblioteką w zamku wyższym wileńskim. Dzieło jego czystym charakterem, i gładkim stylem pisane, w formacie czwiartkowym, z marginesami po obu stronach, jest jedyném źrodłem, z którego o mitologii litewskiey można powziąć wiadomość: gdyż prócz niego nikt o tém nie pisał. — Drugi *Gurcho*, nie był nawet ani półbożkiem, ale tak nazwany boski poeta, dla tego, że na cześć *Prokorimos*, nayczęściey pisywał. *Parstukis*, *Gulbi*, *Upinis*, były to tylko duchy do strzeżenia panienek i młodych mężatek przeznaczone. Powinnością ich było tuż przy ziemi dzień i noc straż odbywać: w razie zaś jakiego niebezpieczeństwa, mianowicie na turniejach, weselach i przechadzkach, straż te dubeltowano; wówczas jedni ostrzegali drzemiących mężów, lub nieostróżne matki, gdy tym czasem drudzy pilnie strzegli powierzone sobie *pupille*. (Szkoda, że

te duchy opuściły płeć piękną!). Był jeszcze jeden bożek *Miłuynas*, o którym nikt prócz *Poklusa* nie pisał. Jest to Bóg kierujący spoglądaniem z oczka, lub jak niektórzy mówią, oczkowaniem. Rozumieli starzy Litwini, że to, niby od niechcenia, skierowanie miłością natężonego oka, które wskroś serca przenika, było sprawą tego bożka. Młodź zatém płci obojey zbierała się do jego bożnicy, dla widzenia się, poznania i wzajemnego sobie powierzania tajemnic serca. Nie było tam żadney modlitwy, samo tylko zebranie się w celu wyżey opisanym, było już wyrządzeniem naywyższey czci dla niego. Trzeba było tylko gustownie się ubrać.— Rzecz dziwna, że chociaż Litwini dawno wyrzekli się błędów bałwochwalstwa, wielu z nich jednak, dla tego jednego bożka zachowało cześć, którą na témże samém mieyscu, pogańskim jeszcze obyczajem, i dziś mu oddają.

List pocztą przysłany do Redakcyi Wiadomości Brukowych.

z Nowogrodu Siewierskiego, dnia 1 maja 1818.

Panie Redaktorze!

Postrzegam, iż wszystko dobrze piszesz WPan, w numerkach swoich brukowych wiadomości, i czytając je, cieszę się z samey prawdy. Przyymiy tedy ode mnie tę krótką rozmowę między kobietami, którą wczoray będąc u Wielmożney Komornikowey słyszałem.

Pytanie. Na co my wydane na świat? Wielmożna Komornikowo!

Odpowiedź. Na to, ażebyśmy miały mężów, Wielmożna Strażnikowo!

Pytanie. Jakiż jest sposób dostać męża? Wielmożna Komornikowo!

Odpowiedź. Umieć stroić się, tańcować, grać w karty, jeździć na teatr, na kompanije i we wszystkie publiczne mieysca, oprócz kościoła, żeby nie nazwano dewotką, Wielmożna Strażnikowo!

Pytanie. Jakie są obowiązki męża? Wielmożna Komornikowo!

Odpowiedź. Dogadzać żonie swojey, Wielmożna Strażnikowo!

Pytanie. Jakiż obowiązek żony? Wielmożna Komornikowo!

Odpowiedź. Podobać się całemu rodzajowi ludzkiemu, Wielmożna Strażnikowo!

Pytanie. Czy nie ma ona jeszcze jakich, prócz tego, obowiązków? Wielmożna Komornikowo!

Odpowiedź. Ma! . . . Ona czasem bydź powinna to głuchą, to ślepą: głuchą na głos ludzi i własnego sumienia: a ślepą, kiedy, na nieszczęście! będą u niey tacy z rodzeństwa, którzy nie będą umieli znaleść się w posiedzeniu, *np.* jak Wielmożney Komornikowey oyciec.

W. *Komornikowa.* Brawo! wielką słyszę prawdę, i przyznam się, często, za przybyciem mojego oyca do mnie, muszę rumienić się przed W. Prezydentem, a więcey jeszcze przed Majorem. . . .

Pytanie. W takiém zdarzeniu, czy żona powinna pomyśleć o drugim mężu? Wielmożna Komornikowo!

Odpowiedź. Bez wątpienia, Wielmożna Strżnikowo! Kiedy się jey mąż uprzykrzy, tak *np.* jak na Żmudzi JW. NN., wtedy ona powinna wybrać dla siebie kochanka i starać się o rozwod, a potem ze swoim narzeczonym wyjechać (dla tonu) za granicę.

Filip Ja . . . . . Au....

Wiadomości piaszczysto-błotniste.

W pewném miasteczku horodniczy zawinął się ulicę błotnistą brukować, wszyscy szewcy protestowali się przeciw temu, dając przyczynę, że podchmielony padając, nosa o błoto nie rozbije, a pijany wygodniey się wyśpi na miętkiém błocie, niż na twardych kamieniach. Ho-

rodniczy dobrego serca człowiek, usłuchał szewców i przedał kamienie na dom szynkowy żydkowi.

Wielmożny *Chudeusz*, ex urzędnik, po zakończoney funkcyi, żyjąc skromnie, przestawał na wassersupie, a za pieczyste chleba razowego używał; dostał suchot i doktorowie zalecili, ażeby kuchnią spartańską, zamienił na exdywizorską. A ponieważ już w drugim stopniu niszczących suchot zostaje, naypokorniey prosi o urząd taxatorski. (*d. c. p.*)

MADRYGAŁ

Jeśpana Auszlawis

Nadzwyczaynego Witaynika i Strażnika porządku, piastującego Łopatę,

Na uroczyste przyjęcie nowego członka do Towarzystwa Szubrawskiego, od teyże Łopaty podany.

Urywek zwoju dziuplowego. Przekład z litewskiego.

Słuchaycie! słuchaycie! (1)
Ob. Rejestra Parlam. angiels.

Tak więc, po długim czasie, ja z nowym zapałem,
Kiedy natura postać wdzięcznieyszą przybiera
Będę cię, Nominacie, witał madrygałem,
Który się z ust Strażnika raptownie wydziera.
Lecz gdy mnie, broń Boże, jaki śmiałek spyta,
Po co lichy wierszyk tak wysoko pnie się?
I zuchwały! męża tak zacnego wita?
Powiem mu, że Strażnik, co może, to niesie,
Zresztą taki zwyczay Łopaty, i kwita.
Bądź dobrey myśli, niech to oznacza twa mina,
Nadstaw ucha, bo się Madrygał zaczyna.

„W całém gronie Szubrawskiém prawidel jest osim,
O których zachowanie uniżenie prosim.
Piy wodę: abyś nie wlazł tam, gdzie wielbią rurę!
To primo. Czytay ciągle xiążki, to powtóre.
Rozbrat uczyń z seymikiem, jako na chrzcie z czarty;
Brzydź się podłem pieniactwem i nie gryway w karty;
Nie adresuy się śmiało do cudzych Imości;
I ozdabiay swém pismem nasze wiadomości,
Szanuy też urzędników, a w ich świetnym rzędzie,
Miey Strażnika - Porządku na naypierwszym względzie.
W jego ręku buława Szubrawców, Łopata,
Króreyby niechciał oddać i za skarby świata:

. . . . . .

. . . . . .

Zresztą dobrze w Szubrastwie, same żarty, śmieszki;
Lecz i rozum wdzięcznieyszy, gdy zdobny w burleszki.
Ieśli więc chcesz, Ludwiku, wśród szubrawców zostać,
Przywdziey odtąd Szubrawca i duszę i postać.
Obyś! ich nawet w takim zawodzie wyścigał,
Tego ci życzy szczerze nayniższy madrygał.“

---

(1) *Godło, jak pokazuje się z charakteru, przydane jest na końcu wieku XV.*

Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komitetu Cenzury siedmiu exemplarzy dla mieysc prawem wyznaczonych.

X. F. N. Golański Cał. Kom. Cenzury.

w Wilnie w drukarni Redakcyi pism peryodycznych.